Nr. 286. Kraków, Piątek 17 Października 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z tajemnic przemysłu domowego.

Pisząc o bazarach dla „wyrobów krajowych“ a właściwie dla przemysłu domowego, spełniliśmy jedynie obowiązek, gdyż jak doświadczenie poucza, obracamy się w tej sprawie rzeczywiście jak w „błędnem kole“ pięknie brzmiących słów i chęci w czyn niezamienionych.

Jak autor *Uwag* słusznie wskazał „chęci“ te i „słowa“ kosztują nas, a choć przysłowie mówi: „wolnoć Tomku w twoim domku“, koszt ten o tyle cięższy zaczyna, że się nie pokrywa z funduszów prywatnych, ale publicznych. Pragnąc z tego powodu sprawę głębiej omówić, narazić się trzeba na to, że szersza publiczność przejdzie nad tym głosem do porządku dziennego. Tem szczerzej więc podziękować należy autorowi *Uwag* w numerze 281 *Kurjera Polskiego* zamieszczonych, że rzecz za godną zastanowienia głębszego uznał, a o ile poszczególne fakty w innem przedstawia świetle, winniśmy mu wyczerpującą odpowiedź.

I tak pisze autor *Uwag*:

„Lud, za pomocą wielu gałęzi przemysłu domowego, swoje własne potrzeby zadawalnia. Tak było od wieków, o to starać się nie ma potrzeby, to zawsze pozostanie“.

Niestety, tak było, lecz tak nie jest, bo w tym kierunku własna pomoc ludu nietylko z każdym dniem słabnie, ale co gorsze, lud wyrzuca na najniezbędniejsze potrzeby grosz, ciężko zapracowany, po za granice kraju, nie zużytkowując, jak dawniej, materjałów surowych, które ma pod ręką. Oducza się też przytem myśleć, a co już najsmutniejsze, zatraca zupełnie swój charakter narodowy i bezwiednie rzuca się w objęcia kosmopolityzmu. Zaiste, dziwnie niepojętą jest rzeczą dla każdego myślącego i patrzącego na zmiany ruchu społecznego, że ci nasi przewodnicy, którzy niby torują drogi do umoralnienia i podniesienia dobrobytu kraju, tak mało zwracają na to niebezpieczeństwo uwagi.

Lud nasz rzeczywiście przed rozpowszechnieniem dróg żelaznych, gdy wszystko co obce stawało się dlań prawie niedostępnem i nie do nabycia, radził sobie sam jak mógł i wytężał całą myśl, aby te materjały surowe, które sam wytwarza i może wytworzyć, wystarczały mu na zaspokojenie wszelkich potrzeb osobistych i domowych.

Obdarzony z natury swej zmysłem spostrzegawczym i uzdolnieniem, ciągnął ztąd niemałe korzyści; można było być nawet pewnym, że puściwszy naszego wieśniaka w stroju nieomal Adamowym w głęboką knieję lub na jakąkolwiek puszczę, umiał sobie tak radzić, że gdy go się odszukało po roku lub dwóch, byle miał był tylko z początku w zapasie nóż, siekierę, dłuto i świder, a kobieta igłę i nożyce do strzyżenia wełny, można się było przekonać, że już zdobył się na własną chatę, konieczne sprzęty domowe, przyodziewek i mnóstwo innych rzeczy, a to wszystko było dziełem ich własnych myśli i rąk. Nie są to bajeczki dla dzieci, bo tak powstawały osady liczne na obszarach wszystkich Ziem polskich, które przez wieki ograniczone były na własną tylko pomoc.

Tak było do niedawna jeszcze, dopóki wiek dziewiętnasty, jego postęp i siła pary nie zmieniły postaci rzeczy. Jeżeli który kraj, to dawne Ziemie polskie wyrobiły sobie, mianowicie pomiędzy ludem, tak odrębny, wybitny charakter rodzimy, jakim inne kraje poszczycić się nie mogą; dzisiaj jednakowoż odrębność ta ginie a jeżeli się przeciw temu nie zacznie działać, to maluczko a pozostanie tylko podanie o tem wszystkiem w druku lub w rysunku.

Nie potrzeba szukać daleko, aby się o tem przekonać. Zwiedźmy tylko chociaż kilka jarmarków po miasteczkach na prowincji. Jakież tam towary odgrywają dziś najważniejszą rolę wobec ludu naszego, za które dziś rok rocznie płaci ten lud krocie a bodaj czy nie miljony? Artykuł ten jest tak zwana: „*tandeta*“, dla której w świecie handlowym ościennym, Galicja jest jakby złotodajną miną Kalifornji.

Jest faktem i rzeczą wiadomą, że w Wiedniu, na Morawie, w Czechach, potworzyły się Spółki i Domy handlowe, na których czele stoją dziś miljonerzy, którzy do niezbyt dawna byli tylko najmizerniejszymi handełesami i gdyby nie Galicja, pozostaliby takowymi dotąd; ruch ich jest nieomal do potęgi zorganizowany, **zakupują odzież z pola bitew, za pomocą** domokrążtwa od osób prywatnych, po szpitalach odzież przeznaczoną do spalenia wobec różnych epidemij, po wisielcach, topielcach, ginących wskutek różnych chorób i wypadków wstrętnych itd., wszystko to nabywane za bezcen w wielkich składach, a następnie przygotowane tak, aby chociaż na pierwszy rzut oka przedstawiało jakąkolwiek wartość, wysyła się w transportach wagonowych kolejami na targ galicyjski, do miast i miasteczek. *(D. n.)*

Listy z Anglji.

Przez

Edmunda S. Naganowskiego.

IV.

Londyn, 13 października.

Cztery ważne zaszły tu wypadki w ciągu ubiegłego tygodnia. Lord Salisbury nie zgodził się na okupacją sudańskiej Kassali przez Włochów, i ztąd powstała chmurka na czole tutejszego ambasadora Kwirynału; upadły konferencje anglo-włoskie nad wspólną dwóch gabinetów ugodą afrykańską. Sprawa to doniosła z wielu względów, a najwięcej z tego, że Kassala w ręku Włochów, mogłaby położyć koniec wzrastającej dziś ambicji sfer turecko-egipskich, marzących o ponownym podboju Sudanu. Atoli lord Salisbury nie jest obowiązany zmusić Tewfika baszę do ustąpienia Kassali, nawet przy najlepszej chęci zatrzymania względów p. Crispiego...

Policja irlandzka straciła trop dwóch reprezentantów „planu kampanji“, a policja londyńska wpadła na trop, tym razem nieomylny, Janka Rozpruwacza. Panowie Dillon i O'Brien, zostający pod sądem, związani wysoką kaucją osobistą i złożoną przez przyjaciół, wymknęli się z Erynu do N. Jorku, drwiąc sobie z sądu, poświęcając kaucję, spiesząc z dawno obiecanemi odczytami do Stanów Zjednoczonych, zkąd „plan kampanji“ wyczekuje niecierpliwie *nervum belli* — dolarów. Miałbym dużo do powiedzenia i przepowiedzenia w sprawach ludu irlandzkiego i jego wroga „planu kampanji“, lecz przekonałem się, że w łamach pisma polskiego jest to całe „morze do wypicia“, jak mówią Francuzi. Kiedyż u nas zapanuje ciekawość bezstronna? Kiedyż?...

Poskramiam napad swego *splee'nu* i o trzecim wypadku ubiegłego tygodnia powiem, że jeżeli zeznania posługaczki tajemniczego mordercy się sprawdzą, to ja przynajmniej żywić będę nadzieję, iż Rozpruwacz zdoła takoż wymknąć się władzom... A jakkolwiek barbarzyńską się wydaje nadzieja moja, potrafię ją uzasadnić faktem niezaprzeczonym, iż w Anglji każdy głośny proces kryminalny daje pochop alkoholikom i innym obłąkanym do wejścia w ślady zbrodniarza. Spostrzeżono to już i we Francji; tu jednak stwierdziły władze, że nawet pewne sztuki dramatyczne popchnęły szaleńców do spełnienia zbrodni, sposobem przedstawionym na scenie... Szukano zarady złemu, nalegając na prasę codzienną, by zaniechała sprawozdań zbyt szczegółowych z rozpraw procesowych, ale żądaniu temu sprzeciwia się zawsze zasada: „o konieczności składania przed sądem publicznym najdrobniejszych obrad sądu trybunalskiego“.

Czwartym wypadkiem jest przybycie nad Tamizę Feliksa Wołkowskiego, dziennikarza rosyjskiego — opisane w *Timesie* przez Stepniaka. Wołkowskij, będąc studentem uniwersytetu moskiewskiego w r. 1868, został pewnego dnia pochwycony przez władze i następnie trzymany przez trzy lata w zupełnem odosobnieniu, bez śledztwa i sądu. Po wyjściu z więzienia, szukał zajęcia i chleba — gdy wkrótce znów został zaaresztowany, jako utrzymujący stosunki z nihilistami; rozprawy sądowe nastąpiły po upływie trzech lat... i więzień odzyskał swobodę. Udał się wprost do Odesy i tam, w r. 1874, został po raz trzeci ujęty za udział w propagandzie rewolucyjnej, zasądzony i skazany na dożywotnie osiedlenie do gubernji tobolskiej. Stepniak opowiada szczegółowo daremne usiłowania wygnańca, pragnącego wyrobić sobie byt jaki taki; władze znęcały się nad nim wszędzie i wzbraniały wchodzenie z nim w jakikolwiekbądź stosunek. Dopiero, dostawszy się do Tomska i poznawszy w gubernatorze dawnego profesora wszechnicy moskiewskiej, Wołkowskij zdobył sobie możność swobodnego zarabiania na życie i paszport na całą Syberję. Wkrótce przedtem utracił był żonę, którą zaślubił w Tobolsku; została mu córeczka. Czytamy dalej niektóre szczegóły z notat wygnańca o więzieniach Tomska i o kopalniach nerczyńskich; widzimy wszędzie straszny obraz chorób zaraźliwych, okrucieństwa władz i zwierzęcej niemoralności w przeludnionych kazamatach. Zarobiwszy 300 rs. w Irkucku, Wołkowskij zabrał się do ucieczki; córeczkę powierzył opiece bezpiecznej i puścił się sam w niebezpieczną podróż, przez góry Jabłońskie do Troickosawska nad granicą chińską — ztamtąd wreszcie po 16-tu miesiącach dotarł do Władywostoku i wyprosił sobie wolny przejazd na statku angielskim, udającym się do Japonji. Z Japonji szczęśliwy zbieg udał się do Kanady — a do Londynu przybył temu tydzień i tu zastał... swoję córkę, umieszczoną w dobrej opiece.

Romantyczne te przygody mają być niebawem opowiedziane z większą rozciągłością, w jednym z miesięczników tutejszych i posłużyć za tło, na którem znajdzie się dużo autentycznych sprawozdań z okrutnej administracji kryminalnej w Syberji, popartych udowadniającemi dokumentami. Wiadomo może czytelnikowi, że jedno z najpoważniejszych pism londyńskich, *The Fortnightly Review*, umieszcza co miesięcznie artykuły długie i wyczerpujące, podpisywane przez Lanina, a pokazujące Rosję taką, jaką ona jest. Podejrzywam w Laninie żyda rosyjskiego, bo w najświeższym swym artykule opisuje z wielkiem bogactwem szczegółów ucisk, jakiego doświadczają starozakonni w caracie i dodaje mnóstwo wiadomości o wybiegach, do jakich się uciekają, by sobie wybić jako tako znośną egzystencję. Wiadomości te i szczegóły zdradzają bardzo blizkie stosunki autora z żydami środkowej Rosji...

W tym samym zeszycie wymienionego pisma, znalazłem bardzo zajmujący artykuł pióra bohaterki kongresu „Stowarzyszenia brytańskiego“ — panny Ménie M. Dowie, p. t.: *In Ruthenia*. Nie mogłem dotąd mieć zaszczytu osobistego poznania młodziutkiej i *bardzo* przystojnej turystki, bo miss Dowie przebywa na wsi; ale z jej powodu i na cześć jej skruszyłem już jednę — i kruszę w tej chwili drugą kopję z naczelnym redaktorem *Przeglądu Przeglądów*. Czy z pojedynku wypadnie korzyść jaka, zależy to od uczciwości p. Stead'a; powinienby on w następnym numerze swego pisma ogłosić korespondencję naszą, tak jak, w zeszycie bieżącym dał do niej powód. Rzecz się ma tak:

Przezacna właścicielka mego serca literackiego, opisawszy Karpaty i swe wrażenia z wycieczki po wschodniej Galicji, nie może powstrzymać młodzieńczego entuzjazmu (gwoli którego kocham ją okrutnie) — więc dodaje: „Lecz doprawdy, nie podobna podróżować, tak, jak ja podróżowałam tego lata — i nie być przekonaną, że Orzeł Polski będzie jeszcze miał swoję koronę — koronę republikańską!“ Wykrzyknik położyła sama panna Dowie — a że go położyła po wielce doniosłym wyrazie... to nie jej wina, czy zasługa. Ten otóż dodatek do świetnego artykułu, zgorszył mego szefa w *Review of Reviews*; pisze więc: „Miss Dowie nie jest prawowiernym *(orthodox)* politykiem. Jeżeli Orzeł Polski ma znów się kiedyś narodzić, to powinien tak się chyba odrodzić, żeby go własna matka nie poznała“. Jużcić zgadzamy się wszyscy na punkcie odrodzenia się naszego z wad dawnych i dzisiejszych; ale nikt z nas nie powitałby nigdy Orła Polskiego, któregoby Matka Polska nie miała poznać i do nóg swych przytulić! Oburzył mnie brutalny cynizm Stead'a tem więcej, że nie raz pierwszy się ujawnił na stronnicach „Przeglądu“. Napisałem mu więc chryję. Przypomniałem mu rozmowę ze mną przed dwoma laty, kiedy on, powróciwszy z Jasnej Polany, autora „Kreutzerowskiej Sonaty“ — z Gatczyny i z daczy gen. Ignatjewa, ogłosił o nas artykuł obelżywy w *Pall Mall Gazette*.

W rozmowie, zmuszony był pan redaktor wyznać, że o Królestwie tyle tylko miał wyobrażenia, ile mu go dano w Petersburgu i Moskwie; że o pracy i życiu naszem w Księztwie i Galicji nie miał najmniejszego pojęcia. Od onego czasu, Stead nie rozszerzył bynajmniej swych o nas informacyj — a jednakże, związany ciągłemi stosunkami z redakcją *Nowoje Wremja*, nie pominął żadnej okazji, by przeszłość naszą opluwać, a teraźniejszość ośmieszyć. Więc i to zdanie jego ostatnie, ponieważ je wyraził na dobitek tylu innych, zniewoliło mnie do wejścia z nim w zapasy... Wykazałem mu jego nie angielską wcale bezwzględność sądu o społeczeństwie, którego nie zna a o którem mu rozpowiadali najzaciętsi Polaków wrogowie. Na to mi Stead odpisał wczoraj... po gladstońsku. Wyraził żal, jeżeli mnie cobądź obraziło w jego aluzjach do Polski — i dodał: „Nie wiele panu wiadomo o moich stosunkach z twymi rosyjskimi wrogami, jeżeli sądzisz, że są przychylni „Przeglądowi Przeglądów“. Ciągle oni konfiskują moje pismo na pocztach i mało który egzemplarz dochodzi przeznaczenia w całości“. Jak gdyby znana całemu światu przychylność dla Steada pani Olgi Nowikow, Tołstoja, Ignatjewa i samego cara mogła wpuścić do Rosji wydawnictwo, które — jak redaktorowi napisałem: „jeżeli tylko nie chodzi o Rosją, owiane jest na każdej niemal stronnicy duchem najszlachetniejszego liberalizmu cywilizacji zachodniej!“ Co dalej Stead odpowie i czy korespondencję umieści w najbliższym zeszycie— czas pokaże.

A otoż i list, nadeszły w tej chwili, od dzielnej miss Ménie Muriel Dowie — zaadresowany do mnie *po polsku*. Tak jest charakterystyczny, że go tu podaję w całości, jedynie z opuszczeniem końcowego zaproszenia na gawędę, po blizkim korespondentki powrocie do stolicy.

„12 października. *Dear Sir*. Muszę Panu podziękować bezzwłocznie za łaskawą pochwałę mego artykuliku w *Fortnightly*. Praca ta daleka jest od tej, jakąby chciały me sympatje, a te znów przewyższają wiadomości moje i siłę. Niestety! Co do uwagi p. Stead'a w *Review of Reviews* (nie znam jego poprzednich zdań o Polsce, więc oczywiście nie mogę sądzić o ich goryczy), czy nie możnaby czytać w niej dość słusznego komentarza? Ja się zapatruję tak: p. Stead chce tylko podać myśl, że konstytucja Polski musi być wielce inną od dawniejszej, jeżeli Orzeł Polski ma odzyskać swą koronę, a pod tym względem (jeżeli tak mniema, a przypuśćmy, że mniema) i pan i ja moglibyśmy się przecież z nim zgodzić. Czy nie? Pański list wywoła bezwątpienia pełniejsze z jego strony wyznanie poglądu. W ciągu mej świeżej, maleńkiej podróży, spostrzegłam w Polsce bardzo silną, wykształconą i postępową klasę, stan średni, o którym nie słyszymy ani słowa w dawniejszych czasach. Dawniej, rząd był arystokracji nad włościaństwem; na przyszłość będzie rząd oświeconych mężczyzn (i kobiet może) tego właśnie stanu średniego, o którym mówię; tego samego stanu, który rządzi w Anglji, który robi naszę Rzeczpospolitą, mogącą sobie pozwolić na djadem królewski, jako ozdobę swego czoła. Oto moja nadzieja dla Polski — ciekawam, czy i pańska? Pragnę się z panem o tych rzeczach rozmówić, znajdziesz mnie bardzo ciekawą gruntowniejszych informacyj“.

Kubuś z Mirotwórki, siedzący przy oknie z przeciwka, nie rozumie zagadnień wielkiej przyszłości, zajmujących piękną miss Dowie. Lecz smarkacz, zauważywszy w ulicach fotografje odważnej pregentki „Brytańskiego Stowarzyszenia“ i wiedząc o niezmiernym jej rozgłosie, przepowiada na rok przyszły ogromny natłok Brytańczyków do Galicji. Kubuś ma rację. Miss Dowie zrobiła Karpatom wspaniałą reklamę, swoją osobistością, sławą i piórem. Następujący ustęp z jej artykułu zasługuje na wzniesienie pomnika autorki w Karpatach:

„Nigdy nie oddychałam powietrzem tak ożywiającem i wzmacniającem — tak ono jest czyste, słoneczne, pachnące sosniną, delikatne. Wydaje się mi rzeczą bardzo naturalną, że najzdrowszą okolicą jest środek stałego lądu, bo się jest daleko od szkaradnej wilgoci przechwalanych naszych morskich zwiewów. My naturalnie sławimy morze i wiatry morskie, bo nigdy od nich nie możemy odejść. Anglja nie ma zacisznych okolic *(inland)*, jest zbyt maleńką; ale kto chce czuć swe płuca lekkie i sprężyste, kto chce mieć dźwięczność i czystość głosu u nas nie znaną, kto chce, by i skóra nawet jego oddychała — kto, jednem słowem chce się pozbyć reumatyzmu, newralgji i suchot, ten musi zajść daleko w kraj górzysty, a nigdzie mu lepiej nie będzie, jak w Karpatach“.

Od miss Dowie spodziewam się jeszcze więcej...

Ziemie polskie.

Niemczyzna w kościołach na Górnym Śląsku.

Niejednokrotnie wspominaliśmy już o tem, że od czasu, kiedy na książęco-biskupiej stolicy we Wrocławiu zasiadł ks. dr. Jerzy Kopp, niektórzy księża starają się wszelkiemi siłami przypodobać władzom świeckim. Ponieważ rząd pruski od lat dwudziestu, za jedno z najważniejszych zadań swej polityki wewnętrznej uważa germanizację dzielnic polskich, starają się oni antypolskim dążnościom dać przytułek w kościele. Książe-biskup Kopp bynajmniej nie gani tak niezgodnego z duchem Kościoła, a przez Sobory i bulle papiezkie potępionego postępowania, lecz przeciwnie zaaprobował je i dał każdemu proboszczowi zupełne pełnomocnictwo do rozwinięcia w powyższym kierunku jak najenergiczniejszej działalności, jak tego dowodem dwa poufne okólniki z dnia 6 sierpnia b. r., rozesłane przez konsystorz wrocławski do wszystkich księży dziekanów. O okólnikach tych wspominały niejednokrotnie dzienniki wielkopolskie, ale autentyczny ich tekst nikomu nie był znany. Obecnie ważne dokumenty ukazały się w druku.

W pierwszym z nich zaznacza książe-biskup Kopp z wielkiem niezadowoleniem, że matki i niektórzy księża uczą na wydanym z jego polecenia katechizmie polskim, polskiego czytania. Jakkolwiek każdemu wiadomo, że niegdyś przy każdym kościele parafialnym istniała szkółka ludowa, w której uczono młodzież czytać w ojczystym języku, jakkolwiek Sobór trydencki wyraźnie nakazuje, aby biskupi nietylko starali się o tłómaczenie katechizmu na język ludności, lecz także, aby polecali proboszczom objaśniać go ludności w języku ojczystym, co bez umiejętności czytania prawie niemożliwe, wypowiedział ks. dr. Kopp zdanie, że księżom nie wolno poświęcać sił swych i czasu na szerzenie wśród ludu znajomości sztuki czytania na polskich książkach.

Następnie konstatuje książe-biskup wrocławski, że dzieci niemieckie, władające cokolwiek językiem polskim, uważane bywają za Polaków i zmuszane do udziału w polskiej katechezie kościelnej, kiedy przeciwnie polskie dzieci, chociaż biegle mówią po niemiecku, nigdy do niemieckich oddziałów nie bywają przydzielane. Faktów ks. biskup Kopp nie przytacza, zaznaczając wyraźnie, że do tej pory nie odebrał donosów, któreby mogły być podstawą śledztwa, ale celem usunięcia rzekomych nieprawidłowości rozporządził, że takie (polskie) dzieci szkolne, które według zdania proboszcza, mogą z korzyścią pobierać naukę religii po niemiecku, jakoteż dzieci rodziców niemieckich, należy uczyć w oddziale niemieckim.

Przytem *ostrzega okólnik, żeby przypadków niedostatecznego zrozumienia po niemiecku nie brano zbyt powszechnie*; innemi słowy, wystarczy, zdaniem księcia biskupa wrocławskiego, dosyć powierzchowna i problematyczna biegłość w niemieckim języku. Co gorsza, zaleca ks. biskup Kopp, aby dzieci (polskie), które ani dobrze po polsku, ani dobrze po niemiecku nie rozumieją (a więc widocznie są umysłowo upośledzone), przyłączyć do oddziału niemieckiego. Ponieważ znaczna część ludności z Górnego Śląska przenosi się na zarobek w strony czysto niemieckie, wzywa ks. dr. Kopp duchowieństwo, aby młodzież *zachęcali, odnośnie „uzdolnili“ do spowiadania się w języku niemieckim*. Jak widzimy, według zdania konsystorza wrocławskiego, nie wolno księżom nauczać czytania w ojczystym języku, ale wpajać dziatwie słówka i zwroty niemieckie, nietylko mają prawo, ale nawet są obowiązani. Niedzielne katechizacje mają się na Górnym Śląsku odbywać po niemiecku z polskiem objaśnieniem, albo po polsku i po niemiecku.

W drugim okólniku wystawia ks. dr. Kopp podwładnemu duchowieństwu świadectwo, że „nawet bez osobnej informacji i zachęty, sumiennie i w miarę stosunków obowiązkom swoim pasterskim wobec niemieckich parafjan zupełnie wystarczająco dotychczas zadosyć uczyniło“, a dodaje charakterystyczną uwagę, że „*parafjanie niemieccy przez nieobecność swoją na nabożeństwie i obojętność swoją religijną, mało pociechy przynoszą pasterzom swoim, a we współbraciach swoich po polsku mówiących budzą nieufność do niemczyzny i obawę o religię katolicką*“.

Widocznie obawiając się o zbawienie niedbałych katolików niemieckich, a widząc gorliwość ludu polskiego, rozporządził ks. biskup Kopp, że księża powinni przedewszystkiem zbłąkane owieczki niemieckie troskliwą otaczać opieką, choćby przez to krzywda dziać się mogła parafjanom polskim. Przedewszystkiem więc wolno klerowi parafjalnemu według wła-

snego uznania miewać, zaprowadzać i mnożyć niemieckie kazania. Gdzie tylko $^1/_4$ część parafji językiem niemieckim mówi i rozumie, regularnie odbywać się musi kazanie w obydwóch językach. Gdzie liczba parafjan władających językiem niemieckim $^1/_4$ części nie dochodzi, mają się nabożeństwa niemieckie odbywać perjodycznie tj. co drugą lub trzecią niedzielę. Wogóle ma duchowieństwo o ile możności uwzględniać życzenia niemieckich parafjan. O życzeniach Polaków okólnik wcale nie wspomina, lecz przeciwnie zaznacza, że powyższe rozporządzenie niedotyczy wcale czysto niemieckiego nabożeństwa w miastach i większych gminach.

A więc tam, gdzie Niemcy są w mniejszości choćby znikającej, należy im się troskliwa opieka z krzywdą Polaków, ale ci ostatni wobec niemieckiej większości żadnych nie mają praw. Nie wypowiemy o postępowaniu księcia biskupa dra Jerzego Koppa naszego zdania, albowiem spodziewamy się, że okólniki jego już zostały przesłane do ocenienia Ojcu św., który z pewnością postąpi, jak tego wymaga słuszność i odwieczne zasady Kościoła katolickiego.

Wiadomości polityczne.

Z Serbji.

Na granicy serbsko-tureckiej napady Arnautów nie ustają. Dnia 10 b. m. banda Arnautów, złożona z około 200 ludzi zbrojnych, która podobno uorganizowała się pod okiem władz tureckich, wkroczyła pod dowództwem Munira Hagha na terytorjum serbskie i posunęła się na 7 kilometrów w głąb kraju. Oddział serbskiej straży granicznej usiłował jej się oprzeć, ale stracił tylko dwóch ludzi i zmuszony został do odwrotu. Albańczycy zrabowali okoliczne wsie serbskie. Na wiadomość o tych wypadkach, rząd belgradzki wysłał wojsko na granicę, a zarazem przez ambasadora swego w Konstantynopolu zaniósł zażalenie do Porty. Bezwątpienia jednak rząd serbski winien jest, że nie dosyć pilnie strzeże granicy, o której wie, że jest niebezpieczna.

Dnia 1 listopada zbiera się serbska Skupczyna. Sesja, o ile się zdaje, potrwa dość długo. Oprócz budżetu, którego projekt jest już gotów, a który przed końcem roku musi być załatwiony, przyjdą na stół projekty praw, wynikające z nowej konstytucji, a przez poprzednią Skupczynę nie załatwione, oraz reformy, przewidziane w programie radykalnym. Do nich należą między innemi: ustawa o odpowiedzialności ministrów, ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, wreszcie ustawa prasowa. Przypuszczenie, że ten projekt ograniczy wolność prasy i zaprowadzi kaucję, nie sprawdzi się zapewne, gdyż konstytucja poręcza wolność prasy i wyklucza kaucje. Bardzo ważny nadto projekt prawa ma na celu odłączenie administracji finansowej, mianowicie zaś poboru podatków, od administracji politycznej, ponieważ połączenie naprzykład poboru podatków i policji w jednym ręku, daje powód do licznych nadużyć. Inna ustawa zamierza uregulować stosunki prawne dróg żelaznych i ich urzędników, oraz oficjalistów; przedstawioną będzie nadto Skupczynie ustawa organiczna o Izbie obrachunkowej. Oprócz tego, oczekiwać należy przedstawienia ze strony partji radykalnej różnych projektów ustaw, natury ekonomicznej.

Z różnych stron.

— *Fremdenblatt* potwierdza wiadomość o zjeździe Capriviego z Crispim w Turynie.

— Naczelny burmistrz Berlina Forckenbeck zaprosił wszystkich burmistrzów niemieckich miast, liczących więcej niż 50.000 mieszkańców, na konferencję, która się odbędzie w Berlinie, w celu naradzenia się nad udziałem miast w przygotowywanych owacjach dla Moltkego.

— Na czwartek zwołana była konferencja obu stronnictw tessyńskich do Berna. Odmówili swojego udziału w obradach: prezydent Rady stanu, konserwatywny Polar i liberalny Pioda.

— W ostatecznie ukonstytuowanem ministerjum portugalskiem, prezydent i minister wojny Abreu e Sonza i minister spraw wewnętrznych Antonio Candido, należą do stronnictwa postępowego; minister finansów Mello Gouveo i minister spraw zagranicznych Barbosa Bocage do konserwatywnego, a wreszcie minister sprawiedliwości La Brandao i minister robót publicznych Ribeiro do grupy „narodowców". Ministrowie przedstawili się we środę Kortezom. Dnia poprzedzającego odbyły się zgromadzenia konserwatywnej większości i postępowej mniejszości; w celu zastanowienia się nad tem, jakie przybrać stanowisko wobec nowego ministerjum.

— W Sofji odbywają się posiedzenia bułgarskiego Synodu; przewodniczy im monsignor Gregor, metropolita Ruszczuku.

— Zdrowie Stambułowa znacznie się polepszyło.

— Na cześć austro-węgierskiego posła w Konstantynopolu barona Calice, odbył się we wtorek obiad u sułtana, w którym brali udział ministrowie i wysocy dostojnicy państwa.

— W małem księztwie Lippe-Detmold, rozstrzyga się obecnie ważna kwestja zaprowadzenia regencji z powodu bezdzietności dwóch będących przy życiu ostatnich książąt Lippe-detmoldzkich. Są nimi panujący książe Waldemar i jego brat Aleksander. Kwestja jest tem pilniejszą, że drugi cierpi na zupełny rozstrój nerwowy, graniczący z obłąkaniem. W Sejmie małego księztewka prowadzą się w tym przedmiocie burzliwe rozprawy. Projekt zmiany konstytucji, wniesiony pod obrady przez prezesa ministrów w imieniu panującego księcia, został odrzucony, skutkiem czego cała sprawa regencji tymczasowo odroczeniu podległa. Sejm dążył do bardzo radykalnego rozwiązania kwestji, mianowicie żądał przyznania najlepszych praw rodowi Liepe-Biesterfeld, a wyznaczenie regencji chciał pozostawić wspólnemu porozumieniu się Sejmu z księciem Waldemarem. Kwestja ta ma o tyle polityczne znaczenie, że pretendentem do tronu Lippe-Detmold jest szwagier cesarza Wilhelma, książe Lippe-Schaumburg, którego i cesarz i panujący książe na tron forytują.

— W Konstantynopolu obiegają pogłoski o strasznym zamachu, jakiego się dopuścili Armeńczycy i Druzowie (mahometańscy mieszkańcy Libanonu) w Selepcji w Syrji. W nocy wysadzili w powietrze część koszar, przyczem 40 żołnierzy tureckich zginęło. Wśród powstałej ztąd zamieszki, wtargnął zbrojny oddział do mieszkania gubernatora, zamordował go i zabrał kasę. Następnie zdobyto szturmem więzienie, i wypuszczono Druzów, którzy za ostatnie rozruchy na Libanonie, na kilka lat więzienia skazani zostali.

U nas inaczej...

Wobec słabego poparcia, jakiego doznaje u nas ruch umysłowy w ogóle, a w szczególności czytelnictwo i prasa, warto bliżej przyjrzeć się kilku danym statystycznym, zaczerpniętym z odnośnych sfer życia zagranicą.

Oto są:

Zaczynamy od bibljotek otwartych dla ogółu.

W samym Paryżu istnieje obecnie bibljotek takich 80. Z nich 58 jest własnością miejską. Rozdzielone są one pomiędzy okręgi (arrondissements) w ten sposób, iż siedm okręgów posiada ich po dwie, ośm po trzy, pięć wreszcie po cztery. Miasto wydaje na nie ogółem rocznie 112.000 franków na cele rzeczone, t. j. zakup książek i oprawę, oraz 97.000 franków na płace urzędników. W roku 1887 korzystano w nich z 1,944.000 dzieł, a w latach 1888 i 1889 przeszło z dwóch miljonów. Do tego dodać jeszcze należy sporą liczbę bibljotek prywatnych, dostępnych dla publiczności (obecnie jest ich 18), które utrzymywane są z darowizn, składek dobrowolnych i subsydjów municypalnych. Najczęściej za korzystanie z tych bibljotek uiszcza się opłatę miesięczną, która dla mężczyzn nie przenosi 50 centimów, a dla kobiet 25 centimów.

W Anglji i Ameryce do znanych na świat cały księgozbiorów publicznych w roku zeszłym i na początku bieżącego przybyły jeszcze następujące, bądź już urządzone, bądź fundusze na założenie takowych: W Hawarden Gladstone ofiarował dom na bibliotekę bezpłatną. Na takąż bibljotekę w Pittsburgu Mr. Carnegie przeznaczył 75.000 dolarów. Mr. Harwey obdarował miasto Barnsley w Anglji budynkiem na bibljotekę, kosztującym 25.000 fun. ster. Sukcesorowie Fryderyka H. Cassita dali na założenie bibljotek w Memphis 75.000 dolarów. Dwaj inni panowie zapisali na ten sam cel po 5000 dolarów każdy. Zmarła niedawno Ella M. Smith zapisała bibljotece w Portland 1000 dol. Zmarły D. E. Sawyer dla bibljoteki publicznej w Glocester zostawił 120.000 dol., prócz tego zaś jeszcze 8000 dol. dla innych bibljotek. Na bibljotekę bezpłatną w Arlington M. C. Rablins przeznaczył 250.000 dol. Elihn Spicer dał 20.000 dol. na bibljotekę pamiątkową przy instytucie Brooklyn Polytechnic. Na bibljotekę publiczną w Lincoln George G. Tarbell pozostawił legat w sumie 25.000 dol. Anna W. Perkins ofiarowała 100.000 dol. na bibljotekę publiczną w New London (w Ameryce). John Kinsman na ten sam cel w testamencie przekazał nieruchomość wartości 60.000 dol. Amos Eno miastu Sinsbury (w Ameryce) podarował gmach na bibjotekę wraz z książkami. Alfred F. Lilly, obywatel z Florencji w stanie Massachusets w Ameryce, na urządzenie bibljoteki zapisał miastu swemu rodzinnemu 13.000 dol. Henryk W. Sage wreszcie na powiększenie tak zwanej „Cornell Library" ofiarował 300.000 dolarów.

Co do rozwoju prasy perjodycznej, mamy pod ręką cyfry dotyczące samych Niemiec jedynie. Cyfry te przecież są tak imponujące, iż wystarczą dla dania wyobrażenia o stanowisku „szóstego mocarstwa" w świecie ucywilizowanym. W roku 1890 wychodzi w Niemczech ogółem 3203 czasopism, kiedy w roku 1889 było ich tylko 2982, a w r. 1888: 2729, czyli więcej niż w roku zeszłym 221 i jak w r. 1888 o 474. Największy przyrost objawia się w gałęziach następujących: pism poświęconych pedagogice i nauczaniu jest obecnie 207 (w r. 1889; 190, w r. 1888: 174), historji i jeografji 126 (121;101), medycynie 168 (158;134), umiejętnościom prawnym i państwowym 215 (206;186), pism teologicznych protestanckich i dla ludu tegoż wyznania 259 (246;222), teologicznych katolickich i ludowych 154 (115;95), beletrystycznych 160 (140;140). Sam Berlin w r. b. wydaje czasopism 588. Z tych 36 jest politycznych codziennych, 61 tygodników, 491 pism specjalnych, a mianowicie: 31 poświęconych architekturze, budowie maszyn i kolejnictwu, 9 bibljografji, drukarstwu i księgarstwu, 38 beletrystyce i literaturze, 16 kwestji kobiecej i modom, 12 chemji, farmacji i fizyce, 4 historji i geografji, 91 rozmaitym gałęziom przemysłu i rękodzielnictwa, 31 handlowi i żegludze, 9 ubezpieczeniom i sprawom ekonomicznym, 18 gospodarstwu rolnemu i domowemu, 15 leśnictwu, łowiectwu, sportowi itp., 4 ogrodnictwu i hodowaniu owoców, 15 sztuce, muzyce i teatrowi, 3 matematyce i astronomji, 41 pism specjalno-lekarskich, 14 wojskowych, 11 przyrodniczych, 18 pedagogicznych, 14 z dziedziny filozofji i starożytnictwa, 28 poświęconych prawu i umiejętnościom społecznym, 10 teologicznych, 9 podróżniczych i balneologicznych, 47 nakoniec treści rozmaitej.

Na zakończenie słówko o dochodach literatów... angielskich. Znany powieściopisarz i prezes stowarzyszenia autorów („Society of Authors") Walter Besant, utrzymuje, że w Anglji jest obecnie przynajmniej pięćdziesięciu literatów, którym prace ich przynoszą po tysiąc funtów szterlingów (około złr. 12.000) rocznie, nie mówiąc już o znacznej liczbie osób, zwłaszcza pań, które z nowelistyki wyłącznie mają po kilkaset funtów (kilka tysięcy złr.).

U nas inaczej...

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *P. Zdzisław Gabrjelski*, Krakowianin, studjujący nauki filozoficzne na uniwersytecie w Lipsku, wydrukował w październikowym zeszycie „Ateneum" rozprawkę o poglądach, metodzie i wnioskach filozoficznych Naegelego. Autor bardzo przenikliwie roztrząsnął teorje niemieckiego uczonego, bystro je skrytykował i szczegółowo umotywował swoją opinję o pracy Naegelego. P. Gabrjelski doszedł do wniosku, po rozpatrzeniu się w filozofii tego profesora, że Naegeli jest znakomitym biologiem, ale jako racjonalista błędnie dowodzi i niejednokrotnie sprzeczne wygłasza zdania. Dla zajmujących się filozofią, praca p. Gabrjelskiego może być bardzo użyteczną, więc na nią uwagę niniejszą wzmianką zwracamy.

* Podjęte staraniem księgarni nakładowej Lewentala, wydawnictwo *Dziejów literatury powszechnej* z illustracjami, powoli rozwija się w piękną całość. W tych dniach ukazał się w handlu tom trzeci „Dziejów", obejmujący czasy humanizmu i i reformacji. Literaturę włoską XV-go i XVI wieku opracował w nim Edward Porębowicz, zaś literaturę hiszpańską wieku złotego, portugalską i francuzką XVI-go stulecia — Juljan Adolf Święcicki. Obie te prace źródłowe złożyły się na olbrzymi tom blizko o 600 stronicach ósemki.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Uroczystość Kościuszkowska obchodzona tu była wspaniale.

* W 10-letnią rocznicę założenia „Koła literacko-artystycznego" odbędzie się tutaj w sobotę nadzwyczajne walne zgromadzenie członków.

* W „Czytelni dla kobiet", instytucji coraz to lepiej rozwijającej się, rozpocznie się w poniedziałek szereg pogadanek i odczytów. Pierwszą wygłosi p. Korwin Piotrowski: „O pracy kobiet w Kongresówce"; następnie p. Mondyburówna poda: „Rys historyczny Lwowa wraz ze sprawozdaniem o dziele Wł. Łozińskiego", w dalszym ciągu odbędą się odczyty: p. Rossowskiego Stan. „O oblubienicy morza" Ibsena, p. Lewickiej Anny: „O pismach i życiu Andersena"; p. Szumskiego Teofila: „O Kornelu Ujejskim"; p. Szczepanowskiego Stan.: „O kwestji kobiecej"; dra Czarnika z dziejów literatury polskiej; p. Bolesławicza z dziedziny dziejów ojczystych; dra Warmskiego z dziejów powszechnych; dra Finkla z dziejów literatury ojczystej. „Czytelnia" daje więc obfity pokarm duchowy swym członkom.

* Dnia 5 b. m. zawiązało się we Lwowie, na podstawie ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych: „Towarzystwo krajowego wyrobu obuwia" z ograniczoną poręką. Udział wynosi 10 złr.

* Policja lwowska aresztowała w tych dniach Jana Singera, który przybył do Lwowa, celem prowadzenia agitacji moskalofilskie między robotnikami. Jednocześnie uwięziono dwóch jeszcze agitatorów.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl d. 14 października. — Rząd pertraktuje z p. Amortem o zakupno placu przy ul. Długiej pod budowę gmachu na nowe gimnazjum. — Czytamy w *Gaz. Przemyskiej*: Trzy krzyże, ta ozdoba charakterystyczna naszego grodu, pamiętne z czasów walki narodowej r. 1863, runęły! Towarzystwo ku upiększeniu miasta, zasypiające obecnie na wawrzynach kiermaszowych, powinno wziąć się co rychlej do podźwignięcia tej pamiątki z upadku i ustawić trwale te znaki wymowne, które są drogie naszemu sercu, chociażby tylko jako wspomnienie owych chwil, gdy nie będąc jeszcze oportunistami i wierząc w ideały, gromadziliśmy się tam w celach patrjotycznych. — W czasach zimnego i wyrachowanego realizmu dobrze to czasem zagrzać krew leniwą wspomnieniem przeszłości.

* W Kopkach, nieopodal Ulanowa, przed kilkoma tygodniami wybuchł pożar, wzniecony przez czworo drobnych dzieci, bawiących się w chacie. Dzieci te byłyby się stały ofiarą płomieni, gdyby nie godne pamięci poświęcenie się żandarma z Rudnik, Michała Szarania, który, nie bacząc na niebezpieczeństwo, do chaty się dostał i dzieci uratował. Najmłodsze już było uduszone dymem.

* W Rzeszowie odbył się ślub panny Marji Czerskiej z p. Arturem Lasko, właścicielem dóbr Wrzępi.

* Muszyna d. 13 października. — Ubiegłej nocy w Krynicy, w domu Naftalego Vogla wszczął się pożar i zniszczył go do szczętu wraz z domem Sary Brauna. Przyczyną pożaru była nieostrożność parobka, który wróciwszy późno do domu pijany, zapalił w stajni świeczkę i przylepiwszy ją do ściany, usnął.

* Miejska straż ochotnicza zawiązała się w Harbuzowie, powiatu złoczowskiego i na zgromadzeniu 11 b. m. wybrała przewodniczącym ks. Piotra Bohaczewskiego, miejscowego proboszcza.

* Z Nowego Targu donoszą nam: Poseł na Sejm krajowy, z grupy gmin wiejskich powiatu nowotargskiego, hr. Edward Raczyński, zdawał w ubiegłą sobotę sprawę ze swych poselskich czynności. Po sprawozdaniu interpelowano posła kilkakrotnie odnośnie do kilku ważnych kwestyj; proszono go również o poparcie w Sejmie sprawy założenia gimnazjum w Nowymtargu. Hr. Raczyński przyrzekł swe poparcie, poczem jednogłośnie zgromadzeni udzielili mu wotum zaufania.

KURJER EKONOMICZNY.

* W sprawie układów handlowo-politycznych między Austrją i Niemcami, donosi *Pester-Lloyd*, że rząd austrjacki przesłał

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

33) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Chciał wrócić do swego mieszkania, gdy wzrok jego spoczął na Kaziu, chłopcu dziesięcioletnim, najstarszym z rodziny, który w kącie stojąc, ocierał oczy kułakiem.

— Czy i ten był w obrotach? — zapytał.

— Musiałam go także ukarać, gdyż zaczyna sobie niesłychanych rzeczy pozwalać. Nie byłabym nic mówiła, bo doprawdy, aż mnie wstyd, lecz skoro wujcio zobaczył, że Kazio płakał, niech się więc dowie, jakiego ma siostrzeńca... Dziś rano powiesiłam mu nad łóżkiem jego patrona, św. Kazimierza, ale ledwie wyszłam z pokoju, Kazio zdjął obrazek, wyjął go z ramek i podarł w kawałki...

— Co zrobił, co? — zapytał doktór, uszom swoim niedowierzając.

— Podarł obrazek poświęcany.

— I dlaczegoś ty to zrobił?

Chłopak stał na dawnem miejscu, oczy w dół spuściwszy i ust nie otwierał.

— Z początku nie chciał się przyznać, lecz potem powiedział, że święte obrazy nie są potrzebne.

— Kto ci to chłopcze mówił, że nie są potrzebne? — zawołał groźnie.

Kazio podniósł wzrok na wuja i rzekł z naciskiem:

— A przecież i u wujcia nie ma żadnego obrazka.

Doktor ściągnął brwi i w chłopca wlepił wzrok przenikliwy. Twarz jego przed chwilą jeszcze czerwona, nagle pobladła.

— A tobie co do tego, czy u wujcia są święte obrazki, czy ich nie ma? — zapytał głucho. — Czy ty, smarkaczu, myślisz, żeś już taki, jak wuj i na niego chcesz się zapatrywać? Ależ tyś jeszcze od ziemi nie odrósł, więc trochę zawcześnie zaczynasz się bawić w filozofa... Wiedz o tem, że co matka twoja każe ci robić, jest także mojem życzeniem i jeżeli jej kiedy nie posłuchasz, sam się z tobą romówię... Patrzcie, jaki mi filozof!... Moja kochana Antosiu — dodał, do siostry się zwracając — ilekroć twoje dzieci nie zechcą cię słuchać, przyjdź do mnie, a ja z niemi sprawę załatwię. Tyś słaba, sił nie masz, a potrzebujesz ich jeszcze dużo, nim tych urwisów wychowasz... Ktoby coś podobnego był przypuścił! Jedno nie chce pacierza mówić, drugie drze obrazki poświęcane. Strach, jakie czasy nastały!... Ja sam kupię ci jutro nowego św. Kazimierza, a jak go jeszcze raz podrzesz, no, to zobaczysz... Pamiętaj, smarkaczu, co ci wuj powiedział, bo będzie źle!...

To rzekłszy, wrócił do swego salonu.

Tu na środku stołu, przed kanapą, leżała teka, oprawna w skórę wiśniową, ze złoconym napisem: „Honorarja". Ktokolwiek zasięgał rady lekarskiej u dra Mroczyńskiego, z wyjątkiem tych, co przychodzili w godzinie przeznaczonej dla ubogich, był obowiązany włożyć do niej honorarjum. Doktor głosił przy każdej sposobności, że lekarze nie powinni nic czynić za darmo, bo skoro rolnik nie da nikomu darmo ani garści pszenicy, a kupiec ani cala tasiemki, więc czemu jeden lekarz, skoro ten długie lata uczył się, męczył i niemało pieniędzy wydał, nim dyplom osiągnął, miałby być gorszym od innych i daremnie wiedzą szafować, która przecie, jako jego kapitał, powinna mu nieść odsetki. Ale chociaż chętnie to mówił, rzadko do swojej teki zaglądał, nie raz też może się zdarzało, że ten i ów pacjent, miasto do niej co włożyć, zręcznie to wyciągnął, co w niej znalazł. Pani Antonina utrzymywała, że i Grzegorz miał na sumieniu nie jednego guldena zdobytego na tej drodze, wszelako brat nie pozwalał jej o tem głośno mówić, bo nie lubił, by bez dotykalnych dowodów kogokolwiek posądzano.

Stanąwszy teraz przed stołem, otworzył tekę. Była pusta. Mimowoli się uśmiechnął. Już dawno ani grosza w niej nie znalazł. Lecz nie o pieniądzach teraz myślał. Wszak ich nie potrzebował. Jako dyrektor szpitala, miał piękną pensję, prócz tego, ludzie zamożni, zwłaszcza obywatele okoliczni i więksi kapitaliści, przysyłali mu sute honorarja, a z dawnych lat, gdy jeszcze siostry nie miał u siebie, został mu się piękny kapitalik, który spoczywał teraz w kasie ogniotrwałej, stojącej w gabinecie. On myślał nie o pieniądzach, lecz o tem, czy natura ludzka dobra jest, czy zła, gdyż mimowoli przyszła mu na pamięć scena z chłopami, której w Ustroniu był świadkiem, potem rozmowa z hrabiną, nakoniec jego ucieczka. Znów się uśmiechnął. Ileż to razy w ten sam sposób rozstawał się ze swymi przyjaciołmi i zapewniał, iż nigdy u nich więcej nie będzie, tymczasem już nazajutrz wracał, jakby między nimi nic nigdy nie zaszło.

W przedpokoju dały się słyszeć dwa głosy. Jeden głośny, Grzegorza, drugi cichy, jakby błagający.

— Hultaj, wrócił nareszcie! — rzekł doktór, ku drzwiom podchodząc. Gdy je otworzył, zapytał: — Kto tam?

— To ten sam żyd, proszę pana dyrektora, który tu już był trzy razy. Nie sposób go się pozbyć.

— Jaki żyd?

— Albo ja wiem jaki... Mówi, że chory i chce koniecznie dostać się do szpitala.

— To niech idzie do żydowskiego. Przecie my przyjmujemy tylko chrześcijan.

— Mało sto razy mu to powtórzyłem, a on wciąż swoje mówi.

Żyd skorzystawszy z nieuwagi Grzegorza, który trochę od drzwi odstąpił, wsunął się do przedpokoju. Mizerny był bardzo; jedną rękę, grubą szmatą obwiązaną, miał na temblaku.

— Jaśnie wielmożny panie dyrektorze — rzekł głosem błagającym — ulituj się nad biednym żydkiem! Dwa dni temu ukąsiła mnie w stajni jakaś brzydka mucha, bodaj ją szlag trafił. Ręka mi spuchła, zrobiła się czarna, felczer powiedział, że jak nie pójdę do szpitala, muszę umrzeć. Jaśnie wielmożny panie dyrektorze, zlituj się, ja mam pięcioro dzieci.

— A cóż mnie to obchodzi?

— Jak ja umrę i one poumierają, bo nie będą miały z czego żyć.

— W takim razie Bogu podziękujemy, że będziemy mieli mniej wrogów.

— Czemu mniej? Czemu my mamy być wrogi? Jaśnie wielmożny pan dyrektor żartuje, a ja już umieram...

— Ja bynajmniej nie żartuję, lecz ci mówię, że my przyjmujemy tylko chrześcijan. Idź do szpitala żydowskiego.

— Byłem tam, ale mi powiedzieli, że miejsca nie mają. Może oni umyślnie tak powiedzieli. Niech szlag trafi tych żydów paskudnych! Jaśnie wielmożny panie dyrektorze, zlituj się nademną!

— Ja się nad żydem nie lituję.

— Nie? A czy to żyd nie człowiek? Może mnie ręka nie boli, a może ja moich dzieci nie kocham? Czemu ja mam być gorszy, niż ten pies, którego na klinikę także przyjmują, jak zachoruje? Jaśnie wielmożny panie dyrektorze, ulituj się nad memi dziećmi, nad sierotami!

— A to skaranie boże z tym żydem! — rzekł doktor, trąc czoło. — Dla naszych biedaków nie mamy dość miejsca, a tu jeszcze ta hołota się ciśnie.

— Pan Bóg za to hojnie nagrodzi pana dyrektora!

— Idź do licha i weź z sobą całą nagrodę, a jeszcze ci co dopłacę.

— Gdzie ja pójdę?! Gdzie ja pójdę?! — zaczął żyd zawodzić.

— Nie rycz mi tu, bo cię każę wyrzucić! Idź Grzegorzu z nim do pana konsyljarza Micińskiego i powiedz mu, żeby tego faryzeusza umieścił na ostatniem łóżku, które jeszcze jest wolne. Niech go też zaraz opatrzy, a jakby mnie potrzebował, niech do mnie przyśle, choćby o północy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

do Berlina notę, w której skłania się do tych rokowań. Na wstępie przyjdzie prawdopodobnie do konwencji w sprawie zaraz bydlęcych. — *Münchener Allg. Ztg.* doradza Austrji zawrzeć unję monetarną z Niemcami.

STYPENDJA.

* Magistrat miasta Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w roku bieżącym szkolnym, t. j. od 1 września 1890 będą do rozdania stypendja z fundacji miejskiej dla sierót chłopców i sierót dziewcząt po 72 złr. rocznie. Podania zaopatrzone w należyte dowody, a to: metrykę chrztu dziecka, świadectwo śmierci rodziców, względnie ojca, poświadczenie ubóstwa przez właściwy komisarjat miejski i urząd parafjalny, oraz potwierdzenie przynależności do gminy lwowskiej przez miejski urząd konskrypcyjny, tudzież potwierdzenie przez dyrekcje szkół, do których sieroty w bieżącym roku szkolnym są zapisane i rzeczywiście uczęszczają, należy wnieść do magistratu najdalej do 15 listopada 1890 roku. Tamże także zasięgnąć można bliższych informacyj.

KURJER KOLEJOWY.

* Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż między rządami obu połów monarchji toczą się już rokowania o budowę nowej kolei, łączącej Węgry z Galicją. Chodzi tu mianowicie o przedłużenie linji węgierskiej z Sygetu do Kołomyi lub Stanisławowa. Oprócz tego badaną jest kwestja budowy drugiego toru linji Munkacz-Stryj.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela, szkoły etatowej w Chlebowicach świrskich, Antoniego Janowskiego, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Knihyniczach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Knihyniczach; tymczasowego nauczyciela młodszego, Ludwika Jankowskiego, w Ujeździe, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Ujeździe; tymczasową nauczycielkę, Wiktorję Konopacką, w Firlejowie, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Firlejowie.

KURJER WARSZAWSKI.

* Bawi w Warszawie poeta i literat grecki, p. Grzegorz Aponastapulos, odbywający podróż po wschodniej Europie w celach artystycznych. Pan A., którego matka jest Polką, tłumaczył na język grecki poezje: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

* Kwestja budowy nowego dworca kolei wiedeńskiej w Warszawie została stanowczo rozstrzygnięta. Dotąd wiadomo, iż projekty konkursowe planów złożone być mają do 30 kwietnia 1891, że w mieście potem opublikowany będzie wyrok jury, i że niezależnie od nagród rs. 3000, 2000 i 1000 autorowie trzech następnych prac konkursowych otrzymają wynagrodzenie po rs. 500.

* Nakładem p. Franciszka Walczakiewicza z pióra jego wyszła w tych czasach rzecz p. t.: „W 450 ciolecie wynalezienia drukarstwa". Jest to krótki bezpretensjonalny choć starannie opracowany rys powstania i dziejów sztuki typograficznej polskiej.

KURJER BUDAPESZTENSKI.

* Munkacsy bawi obecnie z małżonką w Węgrzech. Słynny malarz, będący chlubą Węgier, stał się przedmiotem najgorętszych i najżyczliwszych owacyj. W Preszburgu dano na jego cześć wielki bankiet, na którym minister sprawiedliwości, dr. Szilagyi, i najznakomitszy pisarz Węgier, Jokay, wznosili toasty na cześć gościa. Obecnie bawi Munkacsy w Peszcie, gdzie wszystkie koła stolicy prześcigają się w dowodach uwielbienia i sympatji dla mistrza pędzla. M. odwiedził pracownię Horowitza, gdzie zachwycał się portretami Pulszkiego, Treforta i ks. Sapiezyny. Z Pesztu udaje się Munkacsy w odwiedziny rodziny Andrassych, a potem wraca do Paryża.

KURJER BERLINSKI.

* Ten, którego największy poeta Niemiec do końca życia podziwiał i bliskie siebie miejsce mu naznaczył, wykuty w kamieniu stanął obok pomnika poety. W berlińskim „Thiergarten", 14 b. m., odsłonięto pomnik Lessinga, wzniesiony niedopodal pomnika Goethego; była to uroczystość narodowa, podniosła i pamiętna. Ministrowie, dygnitarze, profesorowie, studenci, tłumy publiczności płci obojej zebrali się w ogrodzie, gdzie brzmiały hymny orkiestralne i chóralne. Na cześć twórcy „Laokoona" i „Natana" wypowiedziano wiele wspaniałych oracyj. *Es ist eine alte Geschichte* — w tym samym Berlinie po czterykroć nadaremnie usiłował Lessing zająć odpowiednie mu stanowisko, po czterykroć niegościnne mury stolicy niemieckiej wypuszczały z obrębu miasta człowieka, którego umysł nie miał sobie równych; dziś dano mu stanowisko niewzruszone — na postumencie.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Rusk. Wied.* powtarzają rozpowszechnioną jakoby w sferach giełdowych berlińskich pogłoskę o tem, że istniejący na banknotach rosyjskich napis o wymianie ich na monetę srebrną lub złotą ma być zmieniony w ten sposób, iż będzie mowa tylko o wymianie na monetę srebrną.

KURJER LONDYNSKI.

* Lord-major Londynu otworzył w dniu 8 b. m. dwunasty międzynarodowy kongres stowarzyszenia literacko-artystycznego. Celem kongresu jest ochrona własności intelektualnej. Główniejsze kwestje, które mają być roztrząsane na kongresie, są: konwencja dyplomatyczna ze względu na traktat berneński prawo własności autorskiej w stanach Zjednoczonych, prawo własności dzieł muzycznych i dramatycznych, artykułów dziennikarskich i fotografij, a także umowy pomiędzy autorami i aktorami. Prace te zajmą cały tydzień. Przedstawicieli rozmaitych narodowości jest 125.

Rozmaitości.

Poeta laureat angielski, Tennyson po ogłoszeniu świetnego swego poematu „Widziadło grzechu", otrzymał od sławnego matematyka Babbage list następujący: „Szanowny Panie! W ostatnim pańskim poemacie „Widziadło grzechu", znajduję następujące nieprawdziwe twierdzenie: „każdej chwili umiera jeden człowiek i rodzi się jeden." Nie potrzebuję pana pouczać, że gdyby ten rachunek był słuszny, w takim razie ryczałtowa suma ludności ziemskiej byłaby ciągle jedną i tą samą, podczas gdy powszechnie znanym jest faktem, że ta suma się zmienia. Wypadałoby tedy, abyś pan przy najbliższym nakładzie pięknego swego poematu sprostował ten fałszywy rachunek w tym kierunku, że każdej chwili umiera jeden człowiek, a rodzi się $1^1/_{10}$. Ścisła liczba co prawda opiewa 1,167, ale cokolwiek względu trzeba mieć i na miarę wiersza... Mam zaszczyt i t. d. Babbage".

Podatek na kawalerów. Wyborcy trzeciego i ósmego obwodu miejskiego w Wiedniu uchwalili wnieść petycję do obu Izb Rady państwa i do ministerstwa aby zaprowadzono podatek, któryby mężczyźni bezżenni opłacali. To nałożenie podatku objaśniają Wiedeńczycy w następujący sposób: 1) Ojcowie rodzin ponoszą ogromne wydatki i doznają wiele trudu, aby wychować dzieci, które wyrósłszy kosztem i staraniem ojców, przyczyniają się do dobra publicznego czy to pracą swoją, czy składaniem podatku krwi przez służbę wojskową. Mężczyźni, coby żenić się mogli i powinni, nie spełniają tego obowiązku względem społeczeństwa więc powinni opłacać podatek. Podatek powinien opłacać każdy, co ma 1000 złr. rocznego dochodu i wyżej. Podatek ma być stopniowy, a dochody z niego powinny być obracane na zakładanie i utrzymywanie schronisk dla sierot, na uiszczanie opłat szkolnych, na wspomaganie biednych uczniów, a wreszcie na opłacanie zwykłych podatków za tych, co liczną obarczeni rodziną z trudnością podatki płacić mogą. Wiedeńczycy dodają, że podatek taki istniał w starożytnym Rzymie, a zaprowadzają go dziś różne państwa, jak to właśnie w Ameryce w Wenezueli w ostatnich czasach go uchwalono.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 17 października obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Wiktora, biskupa i męczennika w Antjochji.

Kalendarz. Dziś: św. Wiktora, biskupa i męczennika; jutro: św. Łukasza, ewangelisty.

Kalendarz historyczny. 17 października 1672 roku: Tatarzy występują przeciw Moskwie za Polskę. — 1676 roku: Pokój z Turkami zawarty pod Żurawnem.

Pomnik Wandy. Przed paroma laty, JE. Paweł Popiel, widząc, że mogiła Wandy przez czas i niepogody narażona jest na zniszczenie bardzo szybkie, przedsięwziął był zapobieżenie tej ewentualności za pomocą odnowienia kopca i w tym celu ogłosił składkę publiczną, która jednak dała rezultat nadzwyczaj mały: po roku zebrano zaledwie 100 złr. Tak, zamiar Szanownego Inicjatora spełzł na niczem. Inną drogą miała się urzeczywistnić myśl dobra. Obywatel z Królestwa polskiego, pan Korneli K., ofiarował się ponieść wszystkie koszta i dźwignąć na szczycie odwiecznej mogiły pomnik, odpowiedni wielkiej postaci bohaterki narodowej. Przez rok cały gorliwie pracował p. K., aby zamiar swój doprowadzić do skutku. Uzyskał pozwolenie władz na wzniesienie pomnika, zjednał ludzi fachowych dla swojego projektu, obmyślił dokładnie całą robotę, i dziś — znajdujemy się w przededniu otwarcia pomnika Wandy. Mistrz Matejko podał wzór, według którego wygotowany zostanie pomnik; rzeźbiarz Pruszyński z Warszawy i kamieniarz Kulesza z Krakowa, dokonali technicznych prac potrzebnych. Na pomnik użyto granitu szwedzkiego, jako najtrwalszego materjału. Monument zakończony będzie na wierzchu półkolem, na którem spocznie orzeł biały. Odsłonięcie pomnika nastąpi w końcu b. miesiąca; bliższe szczegóły podamy w swoim czasie.

Przybyli do Krakowa: Edward Porębowicz, znany tłómacz Byrona i dr. Konstanty Górski, estetyk. Ostatni powrócił z wędrówki artystycznej po Szwajcarji.

Józef Brandt, znakomity artysta-malarz zapowiada swój przyjazd do Krakowa, w liście pisanym do jednego ze swych przyjaciół krakowskich.

Na posiedzeniu sekcji V Rady miejskiej, która obrała ponownie swym prezesem dra Pareńskiego, a zastępcą dra St. Paszkowskiego — omawiano onegdaj kilka ważnych spraw z zakresu dobroczynności publicznej. Między innemi rozdano zapomogi z fundacyj ś. p. Ditla i Helcla dla rzemieślników, oraz uchwalono unormować ostatecznie kwestję ulicznej a tak natrętnej w naszem mieście żebraniny, przez wydawanie legitymacyj zasługującym na zapomogę biednym. Następnie postanowiono wezwać Magistrat, aby zwrócił uwagę policji na konieczność jednakowego umundurowania dorożkarzy, oraz domagać się za pośrednictwem Magistratu krakowskiego dokładnego informowania o konkursach, rozpisanych na wakujące miejsca w Teresianum wiedeńskiem, aby i synowie mieszczan krakowskich znaleźć mogli umieszczenie w tym zakładzie.

Wspaniałą pogodę, która pozwalała nam przez dni kilka nie pamiętać o tem, że jesień weszła w swe prawa, przerwała nagle, wczoraj wieczorem wichura w połączeniu z ulewnym deszczem, który też spłoszył licznie o tej porze spacerujących Krakowian po głównej arterji A-B.

Drugi odczyt ks. Stanisława Załęskiego p. t. „Rozwój nihilizmu w Rosji" odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 4 popoł. w sali Rady miejskiej.

Dr. Górski wydał w Krakowie broszurę p. t. „O projektach krajowych urządzeń opieki nad ubogimi".

P. Wincenty Wdowiszewski, utalentowany komedjopisarz, autor „Ogniowych prób" i „Szambelanów" napisał nową czteroaktową komedję p. t. „Małe ekscelencje", osnutą na tle stosunków miejskich. Sztuka ta ujrzy światło kinkietów sceny krakowskiej w początkach przyszłego roku.

Ślub. W kościele św. Barbary w dniu 15 b. m. ks. St. Załęski pobłogosławił związek małżeński: panny Zofji Morskiej, właścicielki dóbr Brzeziny, z hr. Franciszkiem Ksaw. Wrschowetz Sekerka Sedczicz, obywatelem z Górnego Śląska.

Otrzymujemy następujące pismo: Niniejszem upraszamy najuprzejmiej Szanowną Redakcję o łaskawe zamieszczenie w łamach swego pisma następującego ustępu: „W odpowiedzi na liczne zapytania, jakie w ostatnim czasie otrzymaliśmy, przytaczamy pierwsze dwa §§. statutu „Czytelni Akademickiej": § 1. Celem Czytelni jest utrzymywanie i krzewienie ducha narodowego, wzbudzanie ruchu i życia umysłowego a zarazem utrzymywanie życia koleżeńskiego między młodzieżą akademicką. § 2. Środkami do osiągnięcia tego celu są: a) Utrzymywanie w odpowiednim lokalu czasopism i bibljoteki, b) odczyty i pogadanki, c) Kółka naukowe i towarzyskie, d) obchody, wieczorki i odczyty publiczne w zakresie celu stowarzyszenia, e) popisy muzykalne i inne zabawy celowi odpowiednie". Nadto korzystają Członkowie ze zniżonych cen do teatru, łaźni, na wystawę „Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych", odczyty, koncerty itp. Wpisowe wynosi 1 złr., wkładka miesięczna 30 ct. Wpisy do „Czytelni" i „Klubu szermierzy" przyjmuje się codziennie od 9 rano do 9 wieczór w lokalu „Czytelni", Rynek A-B, l. 37.

Marjan S. Grzybowski,
prezes Czytelni.
Kazimierz Jordan Rozwadowski,
za sekretarza.

Ciekawe odkrycie. Dr. Bolesław Ulanowski, znakomity paleolog, prof. Wszechnicy Jagiellońskiej, odnalazł w kościele Augustjańskim mszę św., skomponowaną przez Rajmunda de Panafortę, a przepisaną w 1364 r. przez ucznia ówczesnej szkoły głównej w Krakowie, Albertusa. Odkrycie to jest ciekawym przyczynkiem do historji Wszechnicy krakowskiej. Nadto odnalazł prof. Ulanowski w Mogile piękny wiersz, napisany przez jakiegoś Włocha na cześć Jana Ostroroga.

Na Wystawę Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły następujące obrazy: Kotowicza „Plein air", Rybkowskiego „U przewozu", Strażyńskiego „Fragment", Styki „W loży", „Czarnogórka" i „Dziady", Machniewicza „Cerkiew św. Trójcy w Żółkwi", akwarella.

Muzyka krakowska zaopatrzyła się już w nowe instrumenty. Biuro orkiestry miejskiej znajduje się obecnie przy ul. Szpitalnej l. 22.

Z teatru. „Walka o byt", owa sztuka, która ma za zadanie przekonać publiczność o zdrożności pewnych teoryj naukowych, wprowadzonych w życie na szkodę zmysłu moralnego w społeczeństwie, jakkolwiek zawiera dużo bystrych spostrzeżeń i dzielnie pochwyconych rysów z paryzkich stosunków, nie pociąga naszego ogółu. Wczoraj na przedstawieniu teatr nie był zapełniony. Artyści grali z dozą poważną istotnego przejęcia się rolami, bądź co bądź przez autora postawionemi w niezwykłych a robiących wrażenie warunkach. W obsadzie zaszła jedna zmiana, mianowicie Esterę grała, zamiast pani Żelazowskiej, pani Siennicka. Postać ta wymaga najpierw gracji i urody, ponieważ pociąga mężczyzn i zapanowywa nad nimi. Otóż pani Siennicka, z wrodzonym sobie wdziękiem, mogła wywiązać się z roli dobrze, co też pomyślnie uskuteczniła. W interpretacji czuć było dyskretną dbałość o szczegółowe wyzyskanie roli. Podnieść należy dobry smak artystki, objawiający się w dystyngowanie obmyślanych toaletach; to pomaga do wywołania ogólnego wrażenia i estetyczny nadaje charakter całości. W sobotę premjera. Daną będzie komedja z czeskiego p. t.: „Jedenaste przykazanie". Zlokalizował tę sztukę dla naszej sceny p. J. Jakubowski.

Dyrekcja krakowskiego teatru nabyła między innemi następujące sztuki, będące obecnie na repertuarze „Burg" teatru i „An der Wien": „Miljon" i „Robotnicy", dwa głośne dramaty angielskie Johnsona; „Divorce de Juliette" dramat Feuilleta, „Szczęście" komedja de Rouleya, „Czwarte przykazanie" komedja Anzengrubera, „Ostatnie słowo" komedja Schönthana, „Raskolnikow" dramat Dostojewskiego, „Z trzech najszczęśliwszy" komedja Labiche i Gondinet, „Sztuka oszukiwania kobiet" komedja Najac i Ferrier, „Honor" dramat Sudermana i t. d.

Na wychodztwie. Nowy prąd emigracyjny, do Brazylji, zaczyna panować wśród naszych włościan, wciąż bałamuconych przez epigonów tych, których ręka sprawiedliwości dosięgła w Wadowicach. Wczoraj przytrzymał na dworcu krakowskim komisarz policji, p. Kostrzewski, 45 włościan, pochodzących z Krzywego (powiat Kamionka Strumiłowa), którzy usiłowali wyemigrować do Brazylji, zapewnieni przez niecnych agentów, że zakupione karty służyć im będą, jako bilety bezpłatnej jazdy od Mysłowic aż do portu morskiego. Z liczby 45 przytrzymanych odesłała policja pięciu do Sądu karnego, jako winnych z §. 45 ustawy wojskowej, a pozostałych odstawiono do miejsc przynależności. Policja wdrożyła również śledztwo przeciw agitatorom brazylijskim.

Curiosum językowe. Nadesłano nam dosłowny odpis reklamy kupieckiej drukowanej w Sanoku. Oto jej budująca treść: „Handel Towaruf koszennych, Wiktualnych i Galanterye J. Zahna w Zagórzu, poleca się Publiczności z Naftem Salonowem, Cziastkiem od P. Czyńskiego, z Obówiem dla Panuf, damskiem i dzieczynnych. Mody damskiech Herbata Rusejska i Skład Monki parowę i Drożdzie szperetósowych i Różnych ściotek. Drukowano w Sanoku". Podobne dziwolągi językowe w kraju, gdzie język polski obowiązuje w sądzie i szkole, niewesołe nasuwają refleksje.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani M. B. Numera *Kurjera Polskiego,* w których drukowane były feljetony p. K. Bartoszewicza, p. t.: „Trzy dni w Zakopanem", są już wyczerpane. Rzecz tę znajdzie Pani w dodatku literackim *Kraju* (dwa ostatnie zeszyty), oraz w kalendarzu „Ananasie" na rok 1891, który w przyszłym tygodniu ukaże się na półkach księgarskich. Podzielamy w zupełności zapatrywania Pani na kwestję porządków w mieście. Niejednokrotnie dawaliśmy już wyraz naszemu oburzeniu — obecnie wznawiać tego nie będziemy, czekając na rezultaty pieczołowitości świetnego magistratu m. Krakowa.

Panu Leonowi P. w Krzeszowicach. Występy Modrzejewskiej, według zapewnienia znakomitej artystki, odbędą się w Krakowie w listopadzie b. r. Ręczyć za prawdziwość tej wiadomości nie możemy.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 18 b. m.: Po raz pierwszy: *Jedenaste przykazanie* komedja w 3 aktach A. Tellera, zlokalizowana przez J. J.

W niedzielę 19 b. m.: Po raz drugi: *Jedenaste przykazanie,* komedja w 3 aktach A. Tellera, zlokalizowana przez J. J.

We wtorek 21 b. m.: Po raz trzeci: *Jedenaste przykazanie,* komedja w 3 aktach A. Tellera, zlokalizowana przez J. J.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Sejm krajowy.

Lwów 16 października. Na dzisiejszem posiedzeniu wybrano sekretarzy sejmowych, kwestorów, rewidentów i dwanaście komisyj. Poseł Madeyski uczynił wniosek, co do zmiany instrukcji dla Wydziału krajowego i Marszałka. Poseł Włodzimierz Kozłowski wniósł interpelację do Namiestnika, co do zmiany przepisów wykonawczych ustawy gorzelnianej. Następne posiedzenie w sobotę.

Wiedeń 17 października. Cesarz ofiarował na rzecz dotkniętych pożarem mieszkańców Głogowa kwotę 500 złr. ze swojej prywatnej szkatuły.

Praga 17 października. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przekazano komisji budżetowej wnioski, dotyczące akcyj ratunkowych dla mieszkańców, dotkniętych klęską powodzi. Namiestnik Thun wyraził zadowolenie rządu z energicznej a szybkiej pomocy. Plener oświadczył, że chętnie będą głosować za wnioskami ratunkowemi; oba narody zamieszkujące kraj, muszą w tym kierunku czynić, co mogą. Najbliższe posiedzenie dzisiaj.

Praga 17 października. Większa posiadłość nie-fideikomisowa wybrała jednomyślnie posłem do Sejmu Wincentego Morescha.

Praga 17 października. Kurja właścicieli większej posiadłości postanowiła w miejsce księcia Karola Schwarzenberga, wysłać do komisji ugodowej profesora Brafa.

Halla 17 października. Do referatu Liebknechta o odnowieniu programu stronnictwa, nawiązała się długa dyskusja, która zakończyła się przyjęciem rezolucji Liebknechta. Liebknecht oświadczył, że niekoniecznie trzeba wyraźnie w nowym programie zaznaczać, że socjaliści dążą do zaprowadzenia republikańskiego ustroju rządowego; rozumie się to samo przez się. Wniosek dodatkowy domaga się, żeby państwo dostarczyło odpowiedniego utrzymania pozbawionym możności zarobkowania. Przeciwko dogmatowi Liebknechta, że religja musi być sprawą indywidualnie prywatną, wnoszono wiele innych projektów.

Rudt z Heidelbergu pragnął, żeby było wyrażone, iż socjaliści zwalczają wiarę w dogmaty, jako źródło duchowego niewolnictwa i przeszkodę w emancypacji proletarjatu. Przeciwnie Kloss ze Stuttgartu utrzymywał, że takie orzeczenie służyłoby nieprzyjaciołom socjalizmu za silną broń do agitacji wśród tłumów. Schwarz z Hamburga ganił agitację za tłumnem występowaniem z kościoła; w okolicach, gdzie lud jest wierzący, twierdzenie, że każdy socjalista jest ateistą, działa nadzwyczaj szkodliwie. Stelle życzył sobie poruszenie żądania oddzielenia szkoły od Kościoła, Kościoła od państwa.

Liebknecht zabierając głos ostatni oświadczył, że trudno jest zdefinjować, jakie będzie państwo przyszłości; tylko głupcy mogą stawiać takie pytania socjalistom. Przy głosowaniu przeważyły wszystkie wnioski Liebknechta. Onegdaj skonstatowano, że pewien berliński radca rządowy i saski dyrektor policji znajdowali się w bocznym pokoju, obok lokalu gdzie się odbywało zgromadzenie. Wniosek, żeby ich wyrzucić, nie został przez przewodniczącego przyjęty, z uwagą że, ci panowie, jeżeli zechcą, mogą się tu tylko dużo nauczyć.

Poczdam 17 października. Wczoraj o godz. 10 rano przeniesiono trumny cesarza Fryderyka i książąt Waldemara i Zygmunta z Friedenskirche do nowego Mauzoleum.

Paryż 17 paźdz. Rada ministerjalna zastanawiała się nad życzeniem wyrażonem przez komisję budżetową, żeby zapomocą oszczędności przywrócić równowagę w budżecie państwa. Rada skonstatowała, że nie można przedsiębrać dalszej redukcji wydatków; oświadczyła jednak możność odroczenia niektórych prac na później.

Paryż 17 października. Minister finansów Rouvier oznajmił wczoraj rano komisji budżetowej postanowienie powzięte na Radzie ministerjalnej: „Rada uważa wprawdzie zaprowadzenie dalej idących oszczędności za rzecz niemożliwą, niemniej jednak postanawia poddać budżet wydatków ponownej rewizji, w celu zmniejszenia tychże".

Paryż 17 października. O'Brien i Dillon przybyli do Paryża w sobotę i już odjechali z Hawru do Ameryki. „France" zawiadamia, że po ukończeniu tam propagandy, wrócą do Anglji i sami oddadzą się w ręce władz.

Rzym 17 października. Crispi, jak donosi „Opinione", na własną odpowiedzialność zadecyduje o zwołaniu lub rozwiązaniu Izby, i kwestji tej nie podda pod rozpatrzenie Radzie ministrów.

Konstantynopol 17 października. Wczoraj na zlecenie patrjarchy, zamknięto wszystkie greckie kościoły w Konstantynopolu, jakoteż i w całem państwie. Zapewniają, że stan ten wywołany sporem Porty z ekumenicznym patrjarchatem, ma potrwać czas dłuższy.

Wiedeń 17 października. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 305·87. Akcje Länderbanku 229·80. Złota węg. renta 101·20. Renta majowa 87·95.

NADESŁANE.

Skład fortepianów, harmonij pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Uzdolniony filolog, matematyk i Francuz (władający także j. polskim) poszukują lekcyj w miejscu. Bliższej wiadomości udzieli bezinteresownie „Akademicka Komisja lekcyjna Tow. Wz. P. U. U. Jag." w godzinach urzędowych codziennie od 3—4 w Uniwersytecie (sala Nr. 4). Tamże są do umieszczenia korepetytorowie do wszystkich przedmiotów, objętych planem nauki w szkołach niższych i średnich. 62(6-6)

Lekcje języka niemieckiego teoretycznie i praktycznie, tudzież początki języka francuzkiego udziela nauczycielka z wyższem wykształceniem. Adres w Administracji „Kurjera Polskiego". 76(5-6)

Posady i prace.

Gospodyni wiejska wdowa, 30 lat mająca, znająca się dobrze na gospodarstwie poszukuje obowiązku. Adresować do Admin. „Kurj. Polskiego." 93(1-3)

Asystenta zdolnego poszukuje Apteka w Lisku. Zgłoszenia tamże.

Ekspedytor pocztowy - telegrafista poszukuje posady lub administracji. Zgłoszenia: Urząd pocztowy Gwoździec.

Nauczycielki któraby oprócz nauk programem szkolnym objętych, udzielała języków: francuskiego, niemieckiego i gry na fortepianie, poszukuje się do 11-letniej panienki. Szypowce, poczta Tłuste, Antonowicz.

Djetarjusz dobry mandant z pięknem i szybkiem pismem, poszukuje umieszczenia w sądzie. Adres K. P. poste restante Busk.

Nauczyciel do dwojga dzieci, mogący przygotować jedno do 2-giej normalnej, drugie do 4-tej normalnej, potrzebny na wieś. Wynagrodzenie 10 złr. miesięcznie i całe utrzymanie. — Zgłoszenia adresować: Wny Aulauf, poczta Gdów. 91(3-3)

Lokale.

Mieszkanie na I piętrze ul. Szpitalna, na rogu plant, składające się z 9 pokoi, przedpokoju, kuchni, stancji dla służących, piwnicy i strychu, każdego czasu do wynajęcia. — Wiadomość u p. Heumanna, Rynek L. 13, I piętro, od 1—3 godz. 90(3-3)

Pokoje umeblowane z wiktem lub bez wiktu. Karmelicka 43, I piętro. 82(4-6)

Doniesienia rozmaite

200 dębów wyborowych jest do sprzedania. Stacya kolei Rymanów. Oferty do Redakcyi Kurjera.

Para młodych koni kasztanków do sprzedania. Wiadomość u portjera w Hotelu krakowskim. 92(3-10)

Masło świeże niesolone w 5 klg. paczkach franco Kraków po cenie 4 złr. w. a. sprzedaje Zarząd dóbr w Obłaźnicy, poczta Nowe Sioło pod Stryjem. 784(6-6)

Chłopczyka 6 do 7 letniego poszukuje się na wychowanie, z biednej ale z uczciwej rodziny szlacheckiej. Interesowani rodzice i opiekunowie zechcą się zgłosić listownie franco, adresując X. Z. Y. Potok złoty, poste restante.

Szkice i humoreski przez Stanisława Brandowskiego, są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie. Cena ozdobnie oprawnego egzemplarza 50 ct. 40(10-10)

Z jasnych dni opowiadania Czesława Pieniążka. W księgarniach po 50 cnt. 84(6-6)

Illustrowany noworocznik Śmigusa na r. 1891 opuścił już prasę.

Kartofle! Stacja doświadczalna kartofli w dobrach JW. Romana hr. Potockiego w Chlebowicach, stacja kolei Bóbrka, sprzedaje kartofle jadalne najlepszej jakości i smaku (17 gatunków kartofli jadalnych) w jakiejkolwiek ilości loco Lwów, dworzec kolei po cenie 1 złr. 75 ct.

Stadnik czystej krwi holenderski 15 miesięczny do sprzedania w Piekarach. Bliższej wiadomości udzieli zarząd dóbr w Piekarach poczta Liszki. 88(3-3)

Interesa handlowe.

Folwark na Podolu 160 morgów przy kolei, do sprzedania. Informacji udzieli adwokat Horwath we Lwowie.

KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA

pod tytułem:

KORONA ŻYCIA

zawierająca 900 stron druku, **przyozdobiona 50 obrazkami wykonanemi u Angerera w Wiedniu i najpiękniejszemi wyjątkami z Pisma św.**, a zastósowanemi dla rozmaitych stanów. — Oprócz zwykle używanych nabożeństw na cały rok, tudzież Różańców, Koronek, Stacyj Męki Pańskiej, Gorzkich żali, Nieszporów na cały rok i mnóstwa modlitw i litanij do Świętych Pańskich, są także Nowenny we wszystkich potrzebach, a zwłaszcza Nowenna o błogosławieństwo dla Unji, o zgodę i miłość bratnią Polaków z Rusinami i t. d.

Cena książki oprawnej w półskórek . . . . 1 złr. 50 cnt.
» » » ze złocon. brzegami . 2 złr. — cnt.
» » » w doborowy szagryn 2 złr. 50 cnt.
» » » na wel. lub z okuciem 3 złr. — cnt.

Dla Czytelni ludowych, Kółek rolniczych i ludzi niezamożnych ceny u wydawcy samego zniżone.

Nowenna o miłosierdzie Boskie nad Polską. Stron. 47. Obrazków 5. Cena 10 cnt. Za 1 złr. 12 egz. franko.

X. JAN MALARZ.
Kraków, Plac Marjacki, l. 5, II. piętro.
7·2(6-12)

Przy ul. Florjańskiej pod L. 23 otworzyłem

Handel dziczyzną

oraz towarów korzennych, win, koniaku i wszelkich delikatesów.

Sarny, zające, bażanty, jarząbki, kuropatwy i t. p. są stale na składzie; przyjmuję oraz zamówienia na dostawę każdej ilości, tak w miejscu jakoteż na prowincję. Sarninę sprzedaję w części lub w całości. Winogrona kuracyjne, jakoteż wszelkie owoce krajowe i zagraniczne.

Masło deserowe i kuchenne codzienne świeże. Chleb wiejski i czysto żytni. Słynne warzywa konserwowane fabryki Bocheńskiej.

838(1-8) Z poważaniem
Karol Knoreck.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, oszacowania, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek tak w miejscu jak i na prowincji, posiada własne składy materjałów budowlanych i rusztowań przy ul. Kopernika l. 21.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, po cenie: format mały 1 cnt., format średni 2 cnt., format większy 3 ct. na dwie doby. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich miast Galicji i kraju, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt. od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (177-?)

zaraz:

Mieszkanie na I piętrze złożone z 9 pokoi obszernych, przedp. kuchni, pralni, pokoju dla służącego, stajni i wozowni. W razie potrzeby można jeszcze wynająć 3 pokoje w oficynach ul. Krupnicza Nr. 9.

Pracownia malarska ul. Studencka Nr. 7.

Domek parterowy z ogrodem złożony z 6 pokoi przedp. 2 kuchnie w Zakrzówku.

Stancja na piętrze ul. Sienna Nr. 4.

Pokój ładny z meblami lub bez na I piętrze ul. Łobzowska Nr. 10.

3—4 lub 5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze lub parterze, mieszkanie tanie i ładne ul. Szlak Nr. 194.

Tylko 3 złr.

300 tuzinów **Dywanów** o zachwycających tureckich, szkockich i różnokolorowych deseniach, długości 2 metry, 1½ metra szerokości, jak najprędzej muszą być uprzątnięte ze składu i z tego powodu kosztują sztuka tylko jeszcze **po 3 złr.**, wolne od cła, za przesyłką należytości lub pobraniem. **Dywaniki przed łóżka** w odpowiednich deseniach za **parę 2 złr.**

Adolf Sommerfeld, Drezno.

Kupcom towar ten wielce polecam.
(3 6) R. M. 3805

Dobra sposobność dla Szanownej P. T. Publiczności na dni Zaduszne.

W ogrodzie,

naprzeciw cmentarza krakowskiego, przyjmuje się wszelkie zamówienia na **dekoracje grobów** świeżemi kwiatami i t. p., jak również jest wielki zapas **wieńców suchych i świeżych** po cenie nadzwyczaj niskiej od 40 cnt. do 3 złr. za najpiękniejszy wieniec.

Również poleca się **drzewka owocowe** w wyborowych odmianach, 30,000 sztuk, które wysyła się na żądanie.

Zarząd ogrodów w Olszy,
834(2-6) p. Kraków.

„ANANAS" wyjdzie za tydzień

Zamówienia przyjmuje księgarnia K. Bartoszewicza. (2-?)

LOUVRE

Sukiennice, 16. 443(199 ?)

Nadeszły nowości z Paryża na sezon jesienny i zimowy.

Kapelusze damskie, **okrycia, żakiety, szlafroczki damskie, zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, naszyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze** od najtańszych do najdroższych, **parasole** męzkie i damskie, **dzety** do głowy.

Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie, oryginalne, francuzkie i angielskie, **pudry, wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

Skład główny w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego

„On i Ona"

Nowelle 608(5-12)

Walerji Soleckiej

z przedmową

Henryka Sienkiewicza

Cena złr. 1·20, z przesyłką 1·30.

Treść: Jej dziecko. — Kraseńka. — Różowy pokój. — Amor. — Moje pierwsze zamówienie. — Horodyszcze.
(18 arkuszy druku).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Już wyszedł

KRAKOWSKI

KALENDARZ KARTKOWY

(BLOCK) (2-10)

na rok 1891

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru.

Cena egzemplarza 60 cnt.

Skład główny u Wydawcy **M. Zenczykowskiego**, właściciela Zakładu introligatorskiego w Krakowie, ul. Szpitalna Nr. 40.

Swietna lokacja kapitału.

Realność tuż koło Krakowa położona, za 6000 złr. rocznego czynszu na dłuższy przeciąg czasu wydzierżawiona, przedstawiająca świetne widoki na przyszłość, jest z powodu słabości właściciela, każdego czasu za bardzo przystępną cenę do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli **Jan Strycharski, Kraków, Długa 4.** 833(3-4)

JAN TOMBIŃSKI
artysta-rzeźbiarz
w Krakowie, ul. św. Marka 31,
wykonywa wszelkie roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie, bronzie itp., przyjmując zamówienia na ołtarze, nagrobki, figury, sztukaterje i wszelkie ornamentacje po cenach najumiarkowańszych. 820(5-?)

Drzewka owocowe

w gatunkach wyborowych 30.000 sztuk. — **Czereśnie i wiśnie** silne, grube w koronach I. wybór 100 szt. 40 złr. — **Jabłonie i gruszki** 100 szt. 30 złr. — **Śliwki** 10 szt. 3 złr. 50 ct. — **Agrest** 150 t. szt. 10 złr. — **Porzeczki** duże wiśniowe 100 szt. 10 złr. — **Maliny** miesięczne 100 szt. 5 złr., wysyła na żądanie **Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.** 728(6-6)


Na placu
przy ul. Dietlowskiej


Grand Cirque International.

Dziś w piątek dnia 17 października b. r.

GALOWE PRZEDSTAWIENIE

z nowym programem.

Ceny miejsc: 650(49-?)

Loża na 4 osoby 5 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. — I. miejsce 70 ct. — II. 40 ct. — Galerja 20 ct. — Wojskowi niżej feldwebla i dzieci do lat 10 płacą na I. miejsce 40 ct. — II. miejsce 25 ct. — Galerja 15 ct.

Początek koncertu kapeli wojskowej o godzinie 6½, przedstawienia o godz. 7½ wieczór.

Jutro: Wielkie przedstawienie.

Z uszanowaniem **Dyrekcja.**

Premjowane na wielu Wystawach rolniczych. Zaszczycone uznaniem Jockey-klubów.

KWIZDY

Korneuburski Proszek odżywczy dla inwentarza,

dla **koni, bydła rogatego** i **owiec,**

stosownie do długoletnich doświadczeń zawsze okazywał się wielce skutecznym środkiem **przy braku chęci do jadła, wydzielaniu mleka z krwią,** jak również **do poprawy jakości mleka.** Świetnie działa jako środek zasilający przy leczeniu **afekcyj organów oddechowych i trawienia.** — Cena pudełka 35 ct.; wielkie pudełko 70 ct.

KWIZDY

c. i k. uprzyw. FLUID RESTYTUCYJNY

(woda do mycia koni)

jest od bardzo wielu lat z najlepszym skutkiem używaną **wodą do mycia** dla **wzmocnienia i przywrócenia sił** przed i po wielkich utrudzeniach. **Niezbędny zasilający środek** przy leczeniu **skrzywień, nadwichnięć, sforsowania ścięgn, zesztywnienia, osłabienia członków, sparaliżowania i obrzmienia.** Dodaje koniowi rączości i **czyni go zdolnym do wyśmienitego wykonywania czynności.** — Cena 1 flaszki 1 złr. 40 ct.

Dla ustrzeżenia się od naśladownictw proszę uważać na powyższą markę ochronną.

Franz Joh. Kwizda, apteka obwodowa, Korneuburg pod Wiedniem,
c. i k. austr. i król. rumuński nadworny Dostawca preparatów weterynarskich.

249(11-11) **KWIZDY**

Korneuburski Proszek odżywczy dla inwentarza

i

KWIZDY c. i k. uprzyw. FLUID RESTYTUCYJNY

są do nabycia oryginalne we wszystkich aptekach i drogerjach austro-węg. monarchji.

Do korzystnego interesu

poszukuje się obeznanego z handlem **wspólnika** lub **wspólniczki** z kapitałem od 5-ciu do 10-ciu tysięcy złr.

Bliższa wiadomość **przy ul. Szewskiej, Nr. 4, I. piętro.** 814(3-3)

Richterowskie

Kotwiczne skrzynki budowlane

są i pozostaną najlepszym i najtańszym **podarkiem** dla dzieci od lat trzech. Najtańszą jest skrzynka budowlana dlatego, ponieważ kolorowe kamyki tejże są prawie nie do zniszczenia, a więc dzieci przez długie lata nimi bawić się mogą. Każda prawdziwa skrzynka budowlana zawiera śliczne architektoniczne wzorki i może być zawsze powiększana skrzynkami dopełniającymi. Ceny: 40 kr., 70 kr., 85 kr., zł. 1.10 i wyżej. Strzedz się należy przed nikczemnymi naśladowaniami i przyjmować tylko skrzynki opatrzone fabryczną marką „kotwicą". Kto zamierza nabyć skrzynkę budowlaną, temu polecamy poprzednio przeczytać pięknie ilustrowaną broszurkę „**Dla dzieci najmilsza zabawa**", którą bezpłatnie przesyłają:
F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń, I.

Wspaniałe obrazy

Najświętszej Panny Ostrobramskiej

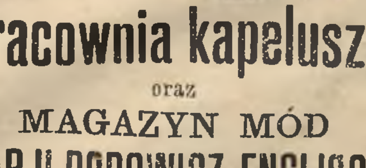
wydania Wilczyńskiego, (17-?)

w wielkim formacie, są do nabycia w **księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

Nauczycielka muzyki

b. uczennica Konserwatorjum wiedeńskiego, udziela lekcji **gry fortepianowej** podług najnowszych zasad za skromnem wynadgrodzeniem. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod **714.** 714(10-10)

Sezon jesienny i zimowy.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

MARJI POPOWICZ-ENGLISCH

w Krakowie,

Plac Marjacki. 3,

poleca wielki wybór

kapeluszy jesiennych i zimowych.

Modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania. 754(3-3)

Ceny umiarkowane.

Wiedeńskiej Wystawy Losy po 1 złr.

Pozostał mały zapas.
11 losów 10 złr.
6 losów 5 zł. 50 ct.

Główna wygrana **50.000** złr. wartości.

790(18-?)

Ciągnienie już 30 Października.

LOSY po 1 złr. są do nabycia w KRAKOWIE u pp. J. Altstädtera, Arona Eibenschütza, Izaaka Grajowera i Adolfa Holzera, oraz w Zarządzie Loterji Wystawowej, Wiedeń II. Rotunda.

Z dniem 1 września r. b.
otwartą została
przy ulicy św. Anny Nr. 5

KUCHNIA POLSKA

w której dostać można o każdej porze dnia tanio, smacznych i zdrowych na maśle przyrządzonych potraw, mianowicie wydawać będę tak w lokalu własnym jako i prywatnie

śniadania, obiady i kolacje

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, z mojej strony starać się będę doborem potraw, szybką i rzetelną usługą zaskarbić sobie zupełne Jej zaufanie.

Z wysokim szacunkiem
736(8-8) **Józef Bielawski.**

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 16/10
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	141	—	142	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	—	57	—
20-to frankówka złota	8	95	9	12
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102	75	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	—	99	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	—	104	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	—	99	25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	97	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	—	—	—
4½% „ „ „ „ „ . . .	99	—	100	—
5% „ „ „ „ „ . . .	100	—	—	—
4% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	75	107	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92	—	93	—
5% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	—	90	—